ROK VIII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 133.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Emeryka i Zacharyasza
Jutro: Leonarda w.

Poznań, Wtorek 5 Listopada 1878.

Wschód słońca 7.4, zach. 4.28.
Długość dnia 9 god. 10 min.

Przedpłata na listopad i grudzień wynosi:

na prowincyach	1 m. 30 fen.	(13 sgr.)
w mieście . . .	1 m. 20 fen.	(12 sgr.)
na miesiąc	60 fen.	(6 sgr.)
na tydzień	15 fen.	(9 grp.)

Poznań, 4. listopada.

— * **Z miasta** piszą nam:

Borgowanie jest szkodliwe i dla kupców i dla kupujących, i nasi rzemieślnicy, mianowicie tu w Poznaniu, gdzie ich jest wielu, powinni się nad tą rzeczą zastanowić, nie mniej także ci, którzy dają rzemieślnikom robotę.

Złe jest z obu stron zakorzenione i trzeba je dobrze rozpoznać, by wiedzieć, jak mu zapobiedz.

Najgorszym obyczajem u mężczyzn tak samo jak u gospodyń domu, jest to, że biorą z kramów na kredkę nawet żywność i wszystkie inne artykuły do życia potrzebne, jak kawę, cukier, chleb, bułki itd. Jeżeli to robią więksi kupcy, dalej rodziny zamożniejsze i to dla wspólnej wygody, to rzecz w porządku. Dobry kupiec może spokojnie dawać kolonialne towary na książkę możniejszym ludziom, bo wie, że robi tylko sobie i im wygodę i po miesiącu państwo sami pieniądze przyślą. Dobry kupiec nie da kredytu gospodyni, która mu powie, że dla wygody mógłby jej konto otworzyć, gdy wie, że u tej gospodyni po miesiącu grosz nie będzie pewny. Kupiec, który daje kredyt ludziom niepewnym, sam jest lichym kupcem.

W stanach średnich, rzemieślniczych, gdzie dochody są nie stałe, niepewne, raz większe, drugi raz mniejsze, a nawet w tych domach, gdzie dochody stale płyną, ale też wydatki dla licznej rodziny stale się rozchodzą, gospodynie nie powinny brać na borg, ale płacić gotówką za wszystkie artykuły żywności i towary korzenne. Gospodyni, która tak nie robi, jest złą gospodynią; szkodzi własnemu gospodarstwu, dostaje towary gorsze a drożej za nie płaci, bo kupiec obliczy jej kredyt; w kasie będzie miała ciągłe nieporządki i ciągłe niedobory, bo to łatwo brać na kredyt, ale trudno potem płacić. W gospodarstwie takiej gospodyni nie będzie nigdy oszczędności prawdziwej, rozsądnej, a to najwięcej podkopuje dobrobyt naszych stanów rzemieślniczych. Oszczędność prawdziwa nie polega na skąpieniu sobie tego, co do życia jest niezbędnie potrzebnem, ale na unikaniu wydatków nie koniecznie potrzebnych. Żyd da na kredyt i kupiec chrześciański też usłuży, obaj czasem namówią: niech to Pani weźmie, to bardzo kupują! — i pani gospodyni każe sobie na książkę zapisać, nie pomyślawszy, że wreszcie obyłoby się bez tego w domu. Tak rachunek rośnie, a tu przychodzą wydatki, bez których się w domu istotnie obejść nie można, i rachunek u żyda staje się po miesiącu tak wielkim, że go nie ma czem zapłacić, bo są jeszcze inne wydatki, nie u żyda, gdzieindziej, a tam na kredyt nie dają. Gdy żyd w ten sposób oszczędności zabierze, trzeba sobie odmówić innych wydatków bardzo potrzebnych i wtedy w domu znać niedostatek i nieporządek. Gospodynie rzemieślników naszych powinny zatem brać wszelkie artykuły żywności i towary korzenne za gotówkę.

Prawda, że się to nie zawsze i nie wszędzie da zrobić; zato każda gospodyni, gdy nie może gotówką za wszystko z góry płacić, powinna się trzymać tego, aby się z kupcem umówić, w jakim czasie chce płacić, i tego terminu winna się trzymać ściśle.

Ale jak przy wszystkiem tak i przytem jest główka makówka. Nie zawsze gospodynie są winne, gdy w ich domach skutkiem brania towarów na kredyt, powstaje nieraz i następnie niedostatek. Mąż rzemieślnik pracuje, odstawia robotę, na którą wyłożył pieniądze, bo za gotówkę kupił materyał, przez cały czas, kiedy pracował, płacił z kieszeni na życie, przy robocie zjadł więc ten mały kapitalik obrotowy, jaki posiadał, i zostało mu bardzo mało — może tylko na dni kilka na życie. Jest on więc w tem położeniu, że musi liczyć na to, iż mu za odstawioną robotę zaraz zapłacą, inaczej on będzie dawał kredyt temu, co robotę zamówił. Tymczasem rzemieślnik odstawia robotę nieraz do miennych a nawet zamożnych ludzi, atoli pod jakimbądź pozorem nie płacą mu. To pana nie ma, to pani nie w humorze, to pani i pan wyszli za interesami, albo goście mają, czasem drobnych nie ma, i tak rzemieślnika zbywają. Tak mu idzie z jedną, tak z drugą, tak z trzecią robotą; — rzemieślnik milczeć musi, bo mu w końcu wcale roboty nie dadzą.

Takie postępowanie szkodzi rzemieślnikom i jest niechrześciańskie. Całym kapitałem rzemieślnika jest nieraz tylko jego zdrowie, jego siła pracy, i czas — czas powtarzamy, który jest najważniejszym kapitałem. Jeżeli rzemieślnik musi chodzić od domu do domu po kilka razy, żeby mu za robotę zapłacono, co mu się należy jeżeli, gdy pieniędzy niedostanie, by dalej mógł pracować, musi chodzić do żydów i tam dogadywać, żeby mu dali materyał na kredkę, jeżeli żona jego, by mężowi i dzieciom jedzenie przysposobić, musi pójść do kramu i tam brać na kredkę, to szkoda, jaką rzemieślnik ponosi i na czasie, i na swej pracy i na zdrowiu swojem i swej rodziny, jest bardzo wielka. A takie przypadki, że rzemieślnikom, mianowicie mniejszym, nie płacą, zdarzają się częściej, aniżeli sobie wystawiamy. Więc się też dziwić nie można, że żony biorą nawet artykuły żywności na kredyt i w gospodarstwie do porządku przyjść nie mogą.

Temu zagnieżdżonemu obyczajowi należałoby zapobiedz. Ale jakeśmy wykazali, złe nie leży po jednej stronie, ale wszyscy jesteśmy tu winni: i kupcy, którzy lekkomyślnie kredytują, i gospodynie, które lekkomyślnie biorą na kredyt, gdy to ominąć mogą, i wreszcie my wszyscy, którzy rzemieślnikowi na czas za jego odstawioną robotę nie płacimy.

Z miasta. W dzień Wszystkich św. Ośmielona dobrem przyjęciem, jakiego doznają w naszym „Orędowniku" listy korespondentki z Krobskiego, ośmielam się i ja, jakkolwiek nieśmiało, przesłać parę uwag o teraźniejszem wychowywaniu dzieci a głównie dziewcząt w naszym średnim stanie, z prośbą o łaskawe onych przyjęcie.

Skargi na niezmierną chęć strojenia się, jaką coraz bardziej grzeszemy, są znane i powszechne. Sam nawet redaktor „Orędownika", chcąc nas zachęcić, ażebyśmy wpływały na posełanie terminatorów do szkoły wieczornej, pisze dowcipnie: „Polki, żony majstrów czuwajcie nad tem, choćby tylko przez wzgląd na to, że jak mężczyźni nie będą umieli na chleb pracować, to i kobiety nie będą się miały za co stroić."

Docinek to przykry dla nas, ale zasłużony. Jednakże chęć strojenia się, to między nami grzech stary jak świat. Kiedyż to bowiem bywały takie kobiety, któreby dla przypodobania się mężczyznom i pokazania swej zamożności lub gustu w dobieraniu ubrania nie chciały się nad stan stroić? Chęć strojenia się jednak z wiekiem zwykle w kobiecie ustaje, a przynajmniej znacznie się zmniejsza i dla tego ważniejszemi wedle mnie wadami, które przez złe wychowywanie rozpowszechniamy pomiędzy naszemi córkami, są lenistwo i łakomstwo. Można śmiało twierdzić, że ogół matek w naszem średnim stanie, przynajmniej tu w Poznaniu, rozleniwią rozmyślnie córki swoje. W biedniejszych domach pracuje matka sama około domu i gospodarstwa swego i nie wymaga żadnej nawet drobnej pomocy, od mniejszych dzieci, chyba posełając je dwadzieścia razy o dzień za małemi sprawunkami. Dziewczynka skończywszy lat 14 lub 15, idzie w naukę szycia i już niczego w domu nie trąci, boby sobie rączki do igły zepsuła. Do grubej domowej roboty, dobra matka, bo tak sama swoje córki nauczyła. W zamożniejszych domach, gdzie stać na sługę — a czasami i nie stać, ale wypada koniecznie ją trzymać i głodem morzyć, to już panna, broń Boże, nic nie chwyci, bo od tego jest sługa, a matka rada powtarza ciągle: „że jej córka nie potrzebuje nic robić, bo mamy przecież służącą!"

I cóż się w takim domu dzieje, gdy ojciec odumrze? Oto dziewczęta choć i nauczone szycia, wstydzą się w Poznaniu na chleb sobie zapracować, ale wyjeżdżają do Berlina lub Wrocławia, gdzie już nie wstyd być panną kramną lub szwaczką u Niemca lub żyda. „Tam nas przynajmniej nikt nie zna" — mówią, a zaślepiona w dzieciach swych matka powtarza to mądre zdanie za niemi, jak papuga. Nie wstydże jej, że własnego niema ni zdania ni sądu i musi w świat na starość za dziećmi wędrować?

Nie mniej szkodliwem zwyczajem jest przyzwyczajania dzieci do łakotek i łakomstwa. Jest to także ogólną Polaków wadą, że lubią dobrze zjeść i wypić. U Niemców wiele od nas zamożniejszych nie jedzą tego w uroczyste święto, czego my sobie w dzień powszedni pozwalamy, a któż nie wie, żeoni swoje „wasserzupki" bardzo chudo kraszą? My się z tego śmiejemy z naszą własną szkodą, bo pytam się, czyż nie wstyd jest każden grosz przez brzuch przepędzić? Idzie też zatem i to, że zanim dziecko jeszcze mówić pocznie, to je już łakomstwa uczemy. „Dam ci grosz albo karmelek — mówią ogólnie matki do maleńkich dzieci — ale bądź grzeczna". Cóż tak dziwnego, że dzieciak nieznośny, łakomy, naparty, ani za grosz lub karmelek nie chce matce być grzeczny.

Znam dzieci zupełnie biednych rodziców, które po dwa, trzy razy na dzień idą sobie po „klimki" i pędzą kawał drogi z gołą głową i nieraz boso do kramu. Niechby takie dziecko 3 grosze na dzień wyniosło z domu na klimki, to już uczyni 3 zł. p. na miesiąc, za które możnaby dziecko wiele ochędożniej przyodziać. A cóż się dzieje tam, gdzie małych dzieci jest po 3 i 4. Znam domy, gdzie dzieci nie wezmą w usta zupy lub jarzyny, póki im matka nie da „grosza," lub łakotki jakiej nie obieca. Czyż to może być zdrowo, paść dzieci samym cukrem farbowanym i z mąką pomięszanym?

Co gorzej, że ten narów łakomstwa zostaje w dzieciach, szczególniej w dziewczętach, na całe życie. Chłopak jak starszy, to już woli bawara lub likierek, niż ciasto lub jaki dobry kąsek, ale dziewczęta, czego nie stracą na stroje, to przejedzą w łakotkach. Nikt lepiej od dziewcząt z naszego średniego stanu nie wie, gdzie lepsze ciastka, piklingi, flądry, cukierki, czekoladki itp. łakocie. Byle był kapelusz modny na głowie, suknia z tuniką, czy jeszcze modniejszy „wetman", i parę trojaków na łakotki w kieszeni, to już tam żadna niedba, jaką ma na sobie koszulę, pończochy lub trzewik. I jakież to z takich dziewcząt będą żony, matki, gospodynie? A trzeba pamiętać, że niedaleko pada jabłko od jabłoni, i jaka matka, taka też i natka.

Ostrów, 31. października. Towarzystwo Przemysłowe tutejsze liczy obecnie 134 członków, co na nasze miasto jest dość poważną liczbą. Po śmierci dawniejszego prezesa obraliśmy sobie nowego, który, jak słyszymy, chce się zająć szczerze Towarzystwem. Największa trudność o publiczne wykłady. Inteligencyi u nas jest nie wiele, a część ich nie może w Towarzystwie brać udziału, od tej zaś garstki, co pozostała, trudno prawie żądać, żeby sama miewała wykłady. Mamy jednak nadzieję, że nowy prezes, ks. Sikorski, pracować będzie dla Towarzystwa, ile tylko w siłach jego.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Komisya mająca rozstrzygać w sprawach spornych wynikłych z zastósowania uchwały przeciw socyalistom już się urządziła pod przewodnictwem ministra Eulenburga i uchwaliła, w jakim porządku toczyć się będą na niej obrady. Postanowiono, że zażalenia przeciwko postępowaniu policyi będą przesyłane przez nią samą komisyi, która tym sposobem nie będzie miała żdnych z żałącymi się stósunków.

— Na sejm niemieckich kupców, ósmy z rzędu, zebrało się około 300 kupców i przedstawicieli Izb handlowych z całych Niemiec, a nawet z Alzacyi i Lotaryngii. Zgromadzenie to postanowiło układać się z rządem w celu utworzenia ekonomicznego senatu, a uprasza rząd, ażeby w handlowych sprawach uważał sejm handlowy za swoją radę doradczą.

W sprawie reformy interesów kupieckich postanowiło zgromadzenie kupców utworzyć między sobą stowarzyszenie, któreby w drobnym handlu zobowiązały się sprzedawać tylko za gotówkę, a w handlu hurtownym za wystawianiem weksiów najdłużej na 3 miesiące. Nadto przyjęto rezolucyą, protestującą jak najsilniej przeciw wprowadzeniu podatku na tytoń. Rezolucyą tę przyjęto jednogłośnie z nadmienieniem, że protest przeciw podatkowi na tytoń wcale nie oznacza, jakoby zgromadzeni inny sposób opodatkowania polecać chcieli.

— „N. Allg. Ztg.“ donosi, że nieprawdą jest, jakoby rząd miał zamiar parlamentowi przedłożyć tylko tę część reformy organizacyi przemysłowej, która szynków dotyczy. Owszem w łonie rządu toczą się ciągle narady nad tem, jakie ze względu na nową przeciw socyalistom ustawę trzeba z organizacyi przemysłowej zaprowadzić zmiany. Widać z tej zapowiedzi, że ustawa nie ograniczy się na zamykaniu stowarzyszeń i zakazywaniu druków i zgromadzeń, ale sięgnie i do przemysłu.

— Z dniem wczorajszym włącznie było już zakazanych druków socyalistycznych 66, pism peryodycznych 14, a stowarzyszeń 55. A piszą, że to jeszcze nie koniec.

— Książę Bismark miał wczoraj przyjechać do Berlina na ślub córki, który 6. bm. nastąpi; poczem książę weźmie natychmiast dla wypoczynku kilkomiesięczny urlop.

— Admiralicya cesarstwa zawarła z przedsiębiorcą z Londynu układ, mocą którego tenże podjął się wydobyć z głębin morza zatopiony pancernik niemiecki „W. Kürfurst“, z wszystkiem co się na nim i w nim znajduje. Za tę robotę zapłaci rząd niemiecki 800 tysięcy marek, a jeżeli wieże i działa będą jeszcze do użycia. 900 tysięcy mrk. Nie mała to sumka, którą z winy złego kierowania okrętami, w wodę wrzucić trzeba będzie.

Sprawy wschodnie. Rząd turecki widząc, iż Moskale nibyto z przyczyny wybuchu powstania w Macedonii szykują się do zajęcia tej prowincyi, wysyła ile tylko może wojska z Carogrodu do Ceres i Zrumnicy. Z Prystyny nawet i Skopii, gdzie zgromadzano silne korpusy przeciw Austryakom, wysełają teraz Turcy silne oddziały do Macedonii. Sułtan poruczył Osmanowi baszy nadzór nad warownemi robotami, na drodze między Czataldżą a Derkorem.

— W moskiewskiej kwaterze przygotowują wszystko co potrzeba, dla przezimowania bardzo znacznej armii pod Adryanopolem, a jenerał Totleben bardzo uważnie przejrzał wszystkie obronne stanowiska moskiewskie pod Zuleburges.

— Ile razy zarzucano wojskom moskiewskim, iż się okrutnych dopuszczało w Turcyi morderstw i barbarzyństw, tyle razy śmiało zaprzeczała temu moskiewska prasa urzędowa i nieurzędowa, w kraju i zagranicą, że to bezecne a umyślne dla zohydzenia Moskali wymyślone kłamstwo. Teraz już jednak będą musieli chyba Moskale być cicho, bo międzynarodowa komisya, w której zasiadają przedstawiciele wszystkich europejskich mocarstw, a zatem i przedstawiciel Moskwy, sprawdziła, że ilość zbrodni popełnianych przez Moskali na bezbronnych Turkach, ich kobietach i dzieciach, przechodzi ludzkie pojęcie. I tak w Hermanli ostrzeliwali Moskale kartaczami wozy uciekającej ludności tureckiej, wozy napełnione tylko kobietami i dziećmi. Tych co nie zdołali uciec, ścigali i kłuli pikami kozacy. Demotykę opuścili mieszkańcy, ponieważ Moskale wpadłszy do miasta poczęli mordować, rabować i palić. Z Kasanłyku i Jeni-Zagrze wywieszali lub pościnali 300 Turków. We wsi Medrece, pod Hartową, sprowadzili na plac obszerny 68 mężczyzn i 3 kobiety, i wszystkich rozstrzelali. W Tirnowie odcięli 24 nieszczęśliwym ręce, i żywcem w przepaść wrzucili, a na kobietach dopuszczali się gwałtów. Gdy mieszkańcy Łowaczu na wiadomość o okrucieństwie moskiewskiem uciec chcieli, Moskale ostrzeliwali ich wozy kartaczami i wszystkich, co wpadli w ich ręce, wymordowali. W rzezi tej połowa mieszkańców Łowaczu wyginęła marnie. Spis tych okrucieństw moskiewskich wydany przez komisyą międzynarodową jest o wiele dłuższy, ale czyż te kilka przykładów nie wystarczy dla wykazania zbrodni i barbarzyństw moskiewskich?

— Grecy zamiast przygotować się pilnie do korzystania z położenia Turcyi, kłócą się między sobą o to, kto ma rządzić i zwalają ministrów jednych za drugiemi. Na czele nowego ministerstwa stanie Trikupis, ale pytanie, jak długo rządzić będzie.

— Naczelnicy powstania kreteńskiego opuszczają uspokojoną zupełnie wyspę.

We Francyi przeciwnie republikanie taką otrzymali przemoc, że nawet w senacie, który dotychczas dzielnie opierał się zbyt radykalnym zachciankom Izby poselskiej, będą znaczną mieli większość. Ministerstwo też, przewidując tę przewagę republikanów, zupełnie już przechodzi na ich stronę, jak tego dowodzi zniesienie bractwa św. Maurycego w wojsku, bractwa, które miało na celu budzić w żołnierzach żywą wiarę i przywiązanie do Kościoła. Nadto przedłożył minister oświaty Izbie poselskiej wykaz wszystkich istniejących we Francyi zakonów i kongregacyi duchownych, co uważają za pierwszy krok wystąpienia przeciw zakonom, których przeważna liczba, szczególniej kobiecych, wychowaniem i nauką małych dzieci i dziewcząt się trudni. Z wykazu tego bowiem dowiadujemy się, że jest we Francyi ogółem 528 kongregacyi kobiecych, pod których nadzorem i kierunkiem znajduje się 10 tysięcy i 950 szkół publicznych, a 5 tysięcy 527 szkół prywatnych. Wszystkie zakony tak męzkie jak kobiece liczą blisko 200 tysięcy członków. Jakąż to klęską byłoby dla Francyi, gdyby rząd zechciał za przykładem innych państw, tak pożyteczne zajęte nauczaniem ludu, zakony prześladować!

— Gambetta w niemałych znajduje się opałach, bo z wielu stron naglą na rząd, ażeby przeprowadził śledztwo, co się stało z blisko 300 milionami, wydanemi przez rząd obrony krajowej, w czasie wojny francuzko-pruskiej. Wiadomo bowiem, że w rządzie tym Gambetta był wszechwładnym dyktatorem, i wiadomo także, że się od tego czasu nadzwyczajnie zbogacił, chociaż ani siał, ani orał. A że w dzisiejszych czasach pieniądze z nieba nie kapią, więc wielu ludzi pyta, zkąd się Gambecie wzięły nagle miliony. Może śledztwo to wyjaśni, jeżeli w ogóle Gambetta pozwoli, by do śledztwa przyszło.

Austrya. Rada miasta Krakowa postanowiła, na wniosek swego burmistrza Zyblikiewicza, wręczyć uroczyście sławnemu malarzowi naszemu Janowi Matejce, twórcy wielu obrazów i najnowszego „Bitwy z Krzyżakami pod Grunwaldem“ berło, na znak panowania naszego mistrza w sztuce malarskiej. Berło to z drzewa czarnego hebanowego, o rękojeści i różnych ozdobach srebrnych, zakończa się wieńcem laurowym i urną, w której płonie złoty płomień. Na ozdobach jest ryty napis: „Janowi Matejce, Krakowianinowi, jego rodzinne miasto w roku pańskim 1878 i nazwiska wnioskodawcy, rysownika i wykonawcy tego pięknego berła. Oprócz tego zdobią go widoki i herb Krakowa.

W zeszły wtorek 29. zm. odbyło się uroczyste poświęcenie i wręczenie berła mistrzowi naszemu, a starym ojców obyczajem uroczystość zaczęła się od Boga, ołtarza i sługi Bożego. Czcigodny nasz wygnaniec Biskup Sufragan ks. Janiszewski, odprawił nabożeństwo na Wawelu, i po niem poświęcił berło i pobłogosławił mistrza, jego rodzinę i wszystkich przytomnych. W kościele zgromadzili się członkowie Rady miejskiej z burmistrzem, prezes Akademii nauk, rektor uniwersytetu, przedstawiciele sztuk i nauk z Warszawy, Lwowa i Poznania, dyrekcya krakowskiego towarzystwa sztuk pięknych, uczniowie i koledzy mistrza i wiele znakomitych osób, nie rzadko po polsku ubranych.

Po nabożeństwie udała się Rada miejska z Matejką i przedstawicielami zakładów naukowych do pięknie przyozdobionej sali radnej, i przed wystawionym tamże obrazem mistrza „Bitwa pod Grunwaldem“ wręczył mu burmistrz Zyblikiewicz ono berło, podnosząc w przemowie swej, że miasto, w którem król Kaźmierz Wielki założył akademią, która tylu i tak sławnych mężów wydała, miasto, w którem uczył się Kopernik, a urodził się przesławny rzeźbiarz Wit-Stwosz, nie może lepiej dotrzymać dalej królowi Kaźmierzowi obietnicy, iż będzie zawsze opiekunem sztuk i nauk, jak czcząc obecną uroczystością swego sławnego syna, mistrza malarza Jana Matejkę, któremu wręcza berło, jako symbol władzy i panowania w dziedzinie sztuki.

Matejko dziękując, przypomina, iż królowie nasi, nie skąpi w dzieleniu się dostojeństwem, naczelnikowi swej stolicy nadali prawo używania berła, a fundując akademią, ozdobili ją nie napróżno oznaką królewskiej godności, kładąc w jej tarczę herbową berła.

Dziś w Polsce bezkrólewie — i Kraków zdobi swego mistrza godłem królewskości, jakby na znak, że naród swoją przewagę w sztuce polskiej widzi i uznaje. Mistrz przyjmuje ten zaszczyt, ale ofiarowane sobie berło przeznacza na własność szkoły sztuk pięknych w Krakowie, której jest dyrektorem.

Poczem spisaniem protokułu zakończono uroczystość. Matejko sterawszy zdrowie pracą nad swoim olbrzymim obrazem „Bitwa pod Grunwaldem“ opuszcza w tych dniach Kraków, udając się z rodziną na całą zimę do Włoch, dla pokrzepienia sił.

Ale nie tylko my Polacy uznajemy w Matejce mistrza. Tegoż samego są zdania i Francuzi, którzy go na wystawie obdarzyli medalem złotym. A prócz niego otrzymali je jeszcze dwaj inni mistrze Polacy, i to: Siemiradzki malarz, twórca obrazu, przedstawiającego pierwszych chrześcian, żywcem przez cesarza Nerona palonych, i Antokolski rzeźbiarz z Wilna, który aczkolwiek żyd, cudownie pięknego wyrzeźbił Chrystusa.

— Partya liberalna wodząca rej w wiedeńskim reichsracie przedłożyła projekt adresu do cesarza, w którym żąda, z powodu smutnych stósunków finansowych kraju, zmniejszenia armii stałej, uskarża się na ugodę z Węgrami, ponieważ ona wielkie na Austryą nałożyła ciężary, i wreszcie, żądając przedłożenia traktatu berlińskiego i wyjaśnienia dla czego rząd zajął Bośnią i Hercogowinę, oświadcza się stanowczo przeciw przyłączeniu ziem tych do monarchii. Przeciwko adresowi temu głosowali Polacy, Morawcy, Słoweńcy, Rusini i tak zwana „partya prawa“, uważając go za niestósowny i niepatryotyczny, jednakże przemogli liberali i odesłali go do komisyi, która go ostatecznie ma zredagować. Z Polaków wybrany został do komisyi tej poseł Grocholski, który i tam przeciw niemu przemawiać będzie. Nie pierwszy to raz słowiańskie ludy, wchodzące w skład Austryi, okazują się być monarchii życzliwsi, niż austryaccy Niemcy.

Do delegacyi wspólnych obrano 7 Polaków, i to 5 z Izby poselskie, a 2 z Izby panów. Delegacye będą w tym roku zasiadać w Peszcie.

„N. Fr. Presse“ doniosła. że gdyby Izba nie chciała uchwalić 25 milionów kredytu, na wydatki wojenne w Bośnii, to rząd ją rozwiąże. Jednakże dzienniki rządowe zaprzeczają temu, ponieważ — mówią — w Austryi rządzi się rząd konstytucyą, a nie gwałtem lub zachciankami.

— Przewódzca Czechów dr. Rieger przyjechał do Wiednia w nadziei, iż uda mu się z zachowawcami ułożyć wspólny program działania, po przyjęciu którego, posłowie czescy wstąpiliby do reichsratu, i razem z zachowawcami strącili liberałów. Ale podobno układy te rozbiły się o trudność zgodzenia się na jedną politykę w sprawie wschodniej.

— Prezes ministrów węgierskich Tisza złożył w tych dniach w Izbie poselskiej odpis traktatu berlińskiego.

Na podobne żądanie reichsratu wiedeńskiego rząd dotychczas się nie zgodził.

Ziemie polskie. W Kijowie niedawno tajemniczy i niewyjaśniony zaszedł wypadek. Oto w nocy na 24. bm. napadły dwie kobiety, wspaniale ubrane, wyższego oficera policyi, który był tego dnia na patrolu, i podczas gdy jedna z nich do niego zagadała, druga raniła go w pierś sztyletem, na szczęście lekko tylko, ponieważ przechodzący właśnie redaktor moskiewskiego pisma „Kijew. Listok.“ pochwycił morderczynią za rękę, i silniejsze pchnięcie sztyletem powstrzymał. Oficer pobiegł, wołając straży, a owe kobiety wpadłszy szybko do stojącego nie opodal powozu, zawołały do zdziwionego redaktora: „I pan nie ujdziesz naszej ręki.“ Konie popędziły i tyle ich widziano. Nie potrzebujemy zapewne dodawać, że kobiety te były Moskiewki, rodaczki i naśladowczynie Wiery Zazulicz.

— W Odesie jest aż 340 oskarżonych socya-

listów, których sądzić będą. Policya przygotowała się na uskromienie wszelkich nieporządków, któreby w czasie procesu przeciw tym socyalistom wybuchnąć mogły. Chwast ten to bujny, posiew moskiewski.

— Z więzienia w Wilnie miało w tych dniach uciec kilku politycznych przestępców.

Moskwa. Jenerał Dreuteln objął 24. zm. urząd naczelnika żandarmów w Petersburgu, który od czasu straszliwego zabójstwa Mezencowa, nie był z braku amatorów obsadzony.

Pomimo znacznego powiększenia policyi w Petersburgu, nie śmie ona czynnie występować przeciw rozruchom, wywołanym przez robotników. Niedawno bowiem gromada 400 robotników z jakiejś fabryki stolarskiej, mając jakieś pretensye do jej właściciela, udała się z nadzwyczajnym hałasem na policyą ze skargami na niego, a mimo tego, że mieście tak podminowanem agitacyą socyalistyczną jak Petersburg, lada iskra w płomień buchnąć może, policya nie śmiała przeciw krzykaczom wystąpić, i ich rozpędzić.

Szwajcarya. Od lat kilku mieli w szwajcarskiej Radzie narodowej większość radykalni liberali, co spowodowało, że Szwajcarya bardzo gorliwie zagrała pobudką walki z Kościołem. Jednakże i tam ta walka do niczego innego nie doprowadziła, jak do utwierdzenia religii katolickiej, a zmęczony daremnemi usiłowaniami naród, widocznie się do walki z Kościołem zniechęcił, bo przy obecnych wyborach o tyle przynajmniej zwyciężyli katolicy i umiarkowani liberali, że będą mieli w Radzie narodowej większość. Udręczeni katolicy mogą się tedy spodziewać ulgi bo nawet i Genewa, gdzie walka najzażarciej wrzała, wybrała do Rady wprawdzie nie katolickich, ale umiarkowanych posłów, którzy stanowczo przeciw gospodarce radykalnej wystąpić postanowili.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 4. listopada. Wczoraj odbyła się w Towarzystwie Przemysłowem wspólna kolacya, na którą zeszło się przeszło dwa razy tyle członków co przed dwoma tygodniami na walne zebranie, bo około 50. Po pierwszym toaście wzniesionym na pomyślność Towarzystwa potoczył się cały szereg rozmaitych toastów na zdrowie prezesa, sekretarza, członków dyrekcyi, osobnych członków, wreszcie i gospodarza lokalu p. Knolla. Członkowie śród wesołych rozmów bawili się społem dość długo jeszcze po skończeniu kolacyi.

Dziś wieczorem o godz. 8. będzie miał pierwszy odczyt w lokalu Towarzystwa p. dr. Jerzykowski.

— * **Bilans** miesięczny z dnia 31. paździer. 1878 Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania Spółki Zapisanej.

Nr.	Rachunek.	Debet.		Credit.	
1	Rk. kasy	1433	71	—	—
2	„ weksli	725982	25	—	—
3	„ papierów publicznych	76611	20	—	—
4	„ ruchomości . . .	1380	70	—	—
5	„ kosztów procesowych	506	60	—	—
6	„ składek	—	—	102183	70
7	„ depozytów . . .	—	—	615214	41
8	„ banków	16033	07	—	—
9	„ bieżący	—	—	30934	36
10	Konto dubioso . . .	—	—	24325	55
11	Fundusz rezerwowy . .	—	—	21161	50
12	Rk. wstępnego . . .	—	—	219	—
13	„ dyskonta od weksli	—	—	47167	06
14	„ procentów od depozyt.	11174	97	—	—
15	„ administracyi . .	8571	47	—	—
16	„ zysków i strat . .	—	—	487	89
	Summa	841693	97	841693	97

— * **Siostry** Elżbietanki, zamieszkujące klasztór po Karmelitankach, a z takiem poświęceniem pielęgnujące chorych wszelkich wyznań, otrzymały od władz pozwolenie na zbieranie po domach kolekty, którą od poniedziałku rozpoczną w mieście naszem i na prowincyi. Prosić one będą dla biednych, których bardzo wiele szczególniej w zimie kołacze po wsparcie do furty klasztornej.

— * **Sklepy** pod miejską szkołą obywatelską przy ulicy Wrocławskiej nr. 17, gdzie dotychczas znajdował się skład piwa, są do wydzierżawienia. Pragnący je nająć muszą się zgłosić do inspektora miastowego p. Albolda, Magazynowa ulica nr. 1.

— * **Z Sulmierzyc** piszą w sprawie oddania budowy tamtejszego kościoła przedsiębiorcy Niemcowi do „Kur.“, że za radą samychże budowniczych Polaków, którzy rysunki odbudowania spalonego kościoła wykonali, postanowiono nie powierzać wszystkich robót hurtem jednemu przedsiębiorcy, ale urządzić submisyą każdej roboty z osobna. A ponieważ chodziło o pospiech, by kościół dla parafii liczącej przeszło 3 tysiące dusz, był pod dach wyciągnięty przed zimą, więc nie licząc na przedsiębiorców i majstrów Polaków z Poznania, dla których i tak roboty te zbyt drogo by wypadły, do rozpisanej submisye na robotę ciesielską i mularską zawezwano majstrów okolicznych, tak Polaków jak i Niemców. Submisya ta pozostała bez skutku pewnie z tej przyczyny, że sprowadzenie drzewa na budowę kościoła w tak krótkim, jak wymagano, czasie, zawezwanym przedsiębiorcom było za trudnem. Wydano więc po długich naradach z wolnej ręki prace mularskie i ciesielskie Niemcowi, p. Köppel z Krotoszyna, który nie zawiódł zaufania w nim położonego, bo kościół już stoi pod dachem, a za kilka dni, krzyż będzie wciągany na wieżę.

W końcu korespondent „Kur.“ zapewne któryś z panów zasiadających w komisyi, trudniącej się budową kościoła sulmierzyckiego, zapewnia, że wydane p. Köppel roboty, są zaledwie jedną trzecią robót, objętych kosztorysem, że p. Köppel w kontrakcie zobowiązano, ażeby zatrudniał tylko sulmierzyckich mularzy i cieśli, i nareszcie, że wprawdzie dla pozyskania najniższych cen, wzywa się przy niektórych robotach do oddania ofert tak Polaków jak i Niemców, uwzględnia się zaś Polaków, jeżeli to nie jest połączonem ze szkodą dla kasy kościoła, a l e n i k t n i e m o ż e w z i ą ś ć z a z ł e k o m i s y i b u d o w y k o ś c i e l n e j, j e ż e l i n i e o d d a ł a r o b ó t k a m i e n i a r s k i c h r o d a k o w i z a 7 t y s i ę c y i 800 mrk., k i e d y n i e — r o d a k, d a j ą c y t e s a m e g w a r a n c y e, z a t e s a m e r o b o t y t y l k o 5 t y s i ę c y m a r e k ż ą d a ł.

Chodzić więc tutaj może tylko o to: czy Polak mógł te roboty zrobić, jak i Niemiec o 2 tysiące 8 set marek taniej, a jeżeli mógł, czemu żądał o tyle od Niemca drożej, i wreszcie, czy komisya jest obowiązana bez względu na to, kim są przedsiębiorcy, budować kościół jak najtaniej, czy też uważając siebie za jakąś instytucyę dobroczynną dla rzemieślników Polaków, oddawać im roboty przy kościele bez względu na to, że za nie o 56 prc. więcej od Niemców żądają?

Odpowiedź na te pytania zostawiamy naszym czytelnikom.

— * **Od 4. do 9. bm.** będzie policya liczyła wszystkich przechodzących i przejeżdżających przez berlińską bramę, by się przekonać czy jest istotna potrzeba rozszerzenia tejże bramy, lub przebicia nowej, na końcu Mało-rycerskiej ulicy. Jak wiadomo miasto stara się o założenie nowej bramy od lat kilku, ale życzenie to nie znalazło jeszcze w Berlinie posłuchu.

— * **Pierwszy** śnieg tej zimy spadł pod Wschową w nocy z 30. na 31. z. m., a w Poznaniu dnia 3. bm. wieczorem, dziś z rana widzieliśmy dachy i ulice, dość grubą powłoką śnieżystą pokryte, która wkrótce stopniała.

— * **Z soboty** na niedzielę po godz. 1 w nocy wybuchł ogień na Wenecyańskiej ulicy nr. 8. tak gwałtownie i przybrał takie rozmiary, że przybyła warta ogniowa nie była w stanie go ugasić, i musiano zarekwirować całą straż ogniową. Budynek, który stał się pastwą płomieni, był trzypiętrowy, masywny i miał 12 okien frontu. W owym budynku znajdowały się w sklepach i na parterze fabryka drożdży L. Kantorowicza, na pierwszym piętrze fabryka cygar Krausego, a na drugim i trzecim skład skór kupca Krzeszkowskiego. Szkodę obliczają na 18,000 marek.

— * **Teatr polski.** Wczoraj odegrano znaną operę narodową J. N. Kamińskiego z muzyką Karola Kurpińskiego K r a k o w i a c y i G ó r a l e przy całym zapełnionym teatrze. Publiczność jak zwykle na tej sztuce bawiła się wybornie, szczególniej podobały się kuplety odśpiewane przez p. D o r o s z y ń s k ą, pp. R z e c z n i k a, H i e r o w s k i e g o i L i n k o w s k i e g o.

Jutro, we wtorek, po raz pierwszy: J o a n n a, k t ó r a p ł a c z e i J o a n n a, k t ó r a s i ę ś m i e j e, komedya w 4 aktach z francuzkiego p, Dumanoir.

— * **Wedle** „Pr. Lehr. Ztg.“ do 5 seminaryów nauczycielskich naszego Księstwa, tj. do 2 katolickich w Paradyżu i Kcyni, symultannego w Rawiczu, i 2 protestanckich w Bydgoszczy i Koźminie, uczęszcza ogółem 469 seminarzystów, czyli 81 mniej niż etat wyznacza. W Rawiczu jest 104 uczni, a w tych 14 nad etat, w Paradyżu 80 a w tych 10 nad etat, ale w Kcyni jest tylko 46 zamiast 90, a w Koźminie 71 zamiast 90. W Bydgoszczy jest tylu ile przepisano tj. 90. Podobnego niedoboru w seminarzystach jest w Prusach Wschodnich 4, w Prusach Zachodnich 51, w Szląsku 205 itp. Całkowity niedobór wynosi w państwie pruskiem 820, jakkolwiek od r. 1870 do bieżącego roku liczba seminarzystów wzmogła się o 3 tysiące 339.

— * **Hr. Mielżyński** założył w Pawłowicach w powiecie wschowskim fabrykę mączki, która w tych dniach już otwartą została.

— * **Sąd** międzyrzecki skazał we wtorek d. 22. z. m. ks. Marchwickiego z Zbąszynia na 30 mk. kary za zarychłe pochowanie dziecka i to tylko o półtory godziny, zeszłego roku, które się otruło bedłkami.

— * **Książę Czartoryski R.**, poseł krobski i prezes Koła polskiego, wyjechał po chorobie za poradą lekarzy na całą zimę w cieplejsze okolice, do Meranu, w austryackim Tyrolu.

— * **We Wrześni** odbyła się 30. z. m. powiatowa konferencya nauczycielska, pod przewodnictwem powiatowego inspektora szkólnego p. Hecherta, na której był także obecnym p. landrat v. Seidlitz jako gość. Nauczyciel Weigelt z Wrześni miał na tej konferencyi z dziećmi najniższego oddziału lekcyą niemieckiego czytania, wedle metody Kehr Schlimbach, poczem odczytał swój referat o tejże metodzie. Rozprawy pp. nauczycieli miały być ożywione, o czem jednakże rozprawiano, nie donosi „Pos. Ztg.“ Czyżby tylko jedynie o wykładzie niemieckim?

— * **Roboty** ziemne przy budowie zwirówki z Opalenicy do Lwówka zostaną oddane najmniej żądającemu, na terminie licytacyjnym 12. bm. o 10 godzinie z rana we Lwówku w oberży Schillera.

— * **O owym** zamachu na p. Lizaka w Skrzetuszu piszą do „Posenerki,“ że morderca celował do okna pokoju, w strychu domu szkólnego, w którym p. Lizak zwykle ze swemi dwiema siostrami przebywa. I strzał byłby go też niezawodnie trafił, gdyby był dnia tego, tj. 23. zm. o 11 w nocy, przy stole siedział, ale na szczęście swoje był słaby, i leżał w tymże pokoju na łóżku, a młodsza jego siostra przy nim, pielęgnując go, siedziała. Broń, z której strzelono, nabita była siekańcami, a których około 50 sztuk w izbie i ścianie znaleziono. Strzał bowiem nie raniąc nikogo odbił się o ścianę przeciwległą okna. Śledztwo prowadzi komisarz Rex z Torunia, a dla bezpieczeństwa p. Lizaka zaprowadzono straż nocną.

— * **Z Strzałkowa** piszą do „Posenerki“, że tutejsi kupcy i handlarze korzystając z niskiego kursu rubli, zakupują w Polsce wielkie ilości gęsi i świń, oraz zboża, siana i słomy. Gęsi płaconych przeciętnie po 1 rbs., przepędzono przez Strzałkowo około 50 tysięcy. Ale za to skarżą się nadgraniczni kupcy, że dla zbyt niskiego kursu rubli, żadnym sposobem towarów swoich do Królestwa sprzedawać nie mogą. Na czem tedy zyskują jedni, tracą drudzy.

— * **O rozwiązaniu** rawickiego stowarzyszenia śpiewaków piszą do „Volks. Ztg.“: W Rawiczu jest 200 cygarowników, których większa część należy wprawdzie do socyalistów, ale stowarzyszenia socyalistycznego nie mają. Nie jest niem także stowarzyszenie śpiewaków „Vorwärts“, które chciało dać w niedzielę 27. z. m. koncert, na korzyść pogorzelców krotoszyńskich. Koncert ten był ogłoszony 23. zm. w powiatowem piśmie, i dopiero 26. na wieczór zakazała policya gospodarzowi obranego przez śpiewaków lokalu, takowego na koncert udzielić. Odwołać koncertu jednakże nie można już było, bo 27. z rana zaproszeni z Wrocławia śpiewacy przybyli. Udali się tedy wszyscy do Königsdorf na Szląsku, gdzie jednakże znalazłszy już lokal obsadzony policyą, weszli do ogrodu, i poczęli tam śpiewać takie pieśni, jak znana a wcale przecież nie socyalistyczna „Wacht am Rhein.“ Gdy jednakże policya i tej pieśni śpiewać im nie dała, chcieli śpiewacy wnieść okrzyk na cześć cesarza, na dowód, że wcale nie żywią nieprzyjaznych przeciw państwu dążności. Ale i na to nie pozwoliła policya, i zapewne pierwszy to był przypadek, ażeby uczcić cesarza okrzykiem było policyjnie zakazanem. Pomimo tego wszystkiego obecni rozeszli się spokojnie. Tyle piszą do berlińskiej „Volks Ztg.“, a ta relacya różni się wielce od doniesienia do „Posenerki.“

— * **W Inowrocławiu** umarł w tych dniach w póżnym wieku emerytowany nauczyciel Franciszek Węclewski, który przeszło 50 lat był nauczycielem w Chełmcach nad granicą.

— * **„Schl. Vztg“** donosi w sprawie zarządu majątkiem biskupstwa wrocławskiego, że tenże zarząd wynajął zabudowania duchownego seminaryum, które mają najmniej 120 tysięcy mrk. wartości, za 250 mrk., wyraźnie za dwieście pięćdziesiąt mrk. rocznego czynszu, na zakład bezwyznaniowy przytuliska dla małych dzieci. Klasztor po Urszulankach chciano ze strony katolickiej wynająć na założenie wyższej szkoły dziewczęcej, ale rejencya na to nie przystała, a na zażalenie posłane z tego powodu do Berlina, p. minister oświaty jeszcze nie odpowiedział. Tymczasem klasztor ten oddano szkole protestanckiej dziewcząt, czy za darmo, czy za pieniądze, jeszcze nie wiadomo.

Submisye: Na wybudowanie 3 budynków do biór budowniczych w ryglówkę w pobliskości Naramowic, Nowych Winiar i Golęcina włącznie z dostawą wszy-

stkich do tego potrzebnych materyałów termin d. 20. 11. r. b. przed połud. o godz. 10 w biórze fortyfikacyi, Magazynowa ulica nr. 8. Warunki tamże do przejrzenia.

Rozmaitości.

— * **„Pani** masz 30 lat“, rzecze pewien aktuaryusz do damy, którą brał do protokółu.

— „Nie 20“ — odpowiada zagadnięta.

— „Ależ przecie ja się w jednym roku z Panią rodziłem?“

— „No to pan pewnie spieszniej żyłeś, aniżeli ja“, rzecze na to nie zmięszana dama.

— * **Mimowolny junak.** Pewnego poranku zajechał do Wielkiego Zwornika wicekonsul austryacki Makarewicz, zapomniawszy zapytać się po drodze, czy forteca ta jest już w ręku Austryaków i dopiero gdy się ujrzał wśród powstańców, zrozumiał niebezpieczeństwo, jakie mu przez to zapomnienie zagraża. Cóż tu począć? Uciekać byłoby to narazić się na śmierć niechybną. Makarewicz tedy nie tracąc spokoju, kazał zwołać najprzedniejszych obywateli miasta, i przedstawiając się jako wysłannik przybywających wojsk austryackich, radzi im, by mu fortecę poddali, jeżeli nie chcą wydać miasta na łup rozjuszonego żołnierstwa. Powstańcy zawahali się, jedni się chcieli poddać temu bezbronnemu Austryakowi, drudzy nie, ale ostatecznie wymowa Makarewicza zwyciężyła opornych, i wicekonsul sam i bezbronny wziął w posiadanie fortecę, 46 dział i 2 tysiące różnej broni. Gdy w kilka godzin potem nadciągnęli Austryacy, Makarewicz oddał fortecę komenderującemu jenerałowi w tych słowach: „Austryacki wicekonsul Makarewicz ma zaszczyt oddać na łaskę i nie łaskę rozbrojone miasto i fortecę W. Zwornik wojsku Jego Cesarskiej Mości“.

— * **Zaradna panna.** „Figaro“ opowiada następującą anegdotę. Przed urzędnikiem stanu cywilnego w Paryżu stanęła para narzeczonych, żądając spisania aktu małżeństwa. Na nieszczęście, przyszły pan młody znajdował się w stanie prawie nieprzytomnym, z powodu zbyt obfitych libacyi. — Dajcież mi pokój, idźcie sobie, wykrzyknął urzędnik, przyjdźcie kiedy indziej. — W tydzień później taż sama para stawiła się znowu u tegoż urzędnika, ale narzeczony był jeszcze bardziej pijany. — A! tego już nadto! zawołał urzędnik. Cóż to! nie wiecie, że do zawarcia małżeństwa potrzeba być przytomnym i wiedzieć co się robi! Nie żenię ludzi pijanych! Idźcie precz! — Kiedy proszę pana, odpowiedziała, rumieniąc się, panna młoda, jak on wytrzeźwieje, to już wtedy nie chce się żenić.

— * **Na parę** dni przed ogłoszeniem znanego listu Ojca św. do Kardynała Niny—opowiadają sobie w Rzymie—że przypadł przestraszony kamerdyner Ojca św. do księdza mającego dnia tego na pokojach papiezkich służbę i donosi mu, że Ojciec św. musiał chyba ciężko zachorować, bo choć już godzina zwykła wstawania minęła, na kilkakrotne pukanie do swej sypialni, nic nie odpowiedział. Obaj tedy udają się do drzwi sypialnego pokoju i znowu pukają. Cicho, nic nie słychać. Nareszcie gdy kamerdyner silnie uderzył w klamkę zamkniętych drzwi, zjawił się Ojciec św. w zupełnem ubraniu, i przecierając zaspane oczy, zawołał ze śmiechem: „Czy to już rano? No patrzcie, wczoraj wieczorem zasiadłem do pracy, i widocznie sen mnie przy niej zmorzył“. I istotnie na stole założonym papierami, paliły się jeszcze świece.

— * **Księżniczka** duńska Thyra podobno dla tego dała odkosza księciu Napoleonowi, że jej był za biedny. Ten książę bez ziemi ma istotnie tylko 40 tysięcy franków dochodu, bo ojciec jego tak był pewien, że po nim we Francyi panować będzie, że mu prócz korony nic nie zapisał. Cały majątek jaki się z ruiny Bonapartych ocalić dał, posiada cesarzowa Eugenia, która obecnie chcąc syna gwałtem z jaką księżniczką ożenić, ma mu przekazać majątek przynoszący 800 tysięcy franków rocznego dochodu.

— * **Na Węgrzech** tak w tym roku obrodziło się wino, że je sprzedają po groszu półkwarty. A we wsi Nagy Lota, pewien gospodarz nie wiedząc co z nim począć, poi niem konie. Czyż to nie przypomina dawnych bajek o czasach, kiedy to strumienie mlekiem i miodem płynęły?

Następujące książki mamy na sprzedaż
po znacznie zniżonych cenach:

Listownik. Książeczka podręczna zawierająca naukę pisania listów i wzory najużywańszych listów, zachodzących w życiu. Zamiast 2,25 mk. tylko **1.75** mk

Książeczka do nabożeństwa dla młodzieży ozdobiona licznemi obrazkami zam. 70 fen. **60** fen.

Historya polska mała dla dzieci z obrazkami zam. 40 fen. **30** fen.

O Kościuszce zamiast 30 fen. **20** fen.

Medaliony: Sławne i zasłużone Polki i sławni Polacy i królowie zam 1,50 mk. **1** mk.

Robinson zamiast 60 fen. **40** fen.

Mały listownik dla dzieci zam. 50 fen. **40** fen.

Zasady Wiary św Rzymsko-katolickiej w obrazkach czyli Katechizm obrazkowy zam. 3 mk. tylko 2 mk.

Wykład nauk katochizmowych dla użytku domowego przez ks. A. Tłoczyńskiego, wikaryusza od tumu. Poszyt 20 fen.

Kto nam nadeśle w znaczkach pocztowych pieniądze na żądane książki, temu odwrotną pocztą franko takowe prześlemy. Kto wszystkie razem zakupi, jeszcze **taniej** może je dostać.

Ekspedycya „Orędownika“.

W listopadzie wyjdzie nakładem **M. Leitgebra i Sp.** obrazek z życia wiejskiego: **Na rozdrożu** przez Paszlińskiego. Uwieńczona nagrodą przez Tow. Oświaty Ludowej z Poznania. 12 arkuszy druku. Cena wynosić będzie 75 fen., z przesyłką 85 fen. Dla **abonentów „Orędownika“** zamawiających tę powieść przed 20. listopada postarała się Ekspedycya naszego pisma o obniżenie ceny o 15 fen. czyli 20 pct. Egzemplarz zapłacony przed 20. listopada kosztuje tylko 60 fen., z franko przesyłką 70 f. Zamówienia po zniżonej cenie nadsyłać należy tylko do

Ekspedycyi „Orędownika“,
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 18.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 4 listopada.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible] kilogra[illegible]					
	[illegible]		średn.		pośled.	
	[illegible]	[illegible]	mrk.	fen.	[illegible]	[illegible]
Pszenicy	8	80	8	15	7	50
Żyta	6	30	6	—	5	80
Jęczmienia	6	70	6	—	5	70
[illegible]	6	60	5	60	5	10
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
na paszę	6	20	6	10	6	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowied. 48,00 mk., na listopad 48,00 mk., grudzień 47,70 mk., styczeń 48,10 mk., luty 48,50 mk., marzec 00,00 mk., kwiecień 00,00 mk., kwiecień-maj 49,70 mk.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.